



25

Fahrenheit

25 lat Fahrenheita - EuGeniusz Dębski

Fahrenheit Crew



Źródło: facebook.com/ed.deb.7

Minęło ćwierć wieku od chwili, gdy Andrzej Ziemiański wpadł na pomysł, który właśnie konsumujecie. Już wtedy wiedzieliśmy, że chwila to ważna, poważna i wielka. Wiedzieliśmy, że nic już nie będzie takie, jak przedtem.

Oczywiście - kompy. Internety. Tesle. Kitajcy na Księżycu. Polka na pierwszym miejscu w WTP.

I tak dalej...

Jak mawiał Vonnegut.

Wydarzyło się wiele dobrego. No i - oczywiście - nie wszystko wyszło.

FAHRENHEIT miał dać nam, AZ i ED, sławę, nie dał, kij z nim, i ze sławą, przeżyję i bez niej. Miał dać pieniądze, kij... *CENZURACENZURACENZURA*. Nie dał, a tu już bym się sprzeczał. Powinien był dać.

Cóż, dał niezłą i mało zmienną kapełę załogową. No, kochani, jeśli komuś chce się z małą sławą i bez kasy robić coś przez 25 lat, to musi to być coś ważnego i fajnego.

A że nie dał mamony i kasiory?

Czasy.

Wina czasów.

Strasznie zmienne, frymuśne, kapryśne, niemal nic się nie przyjęło na stałe. No - Internety, ale już chodzą słuchy, że to badziew, że nie tak trzeba, nie tak należy.

A patrzcie wstecz: ludzkość wymyśliła koło i posługiwała się nim ile, kurde, tysięcy lat? I co, nie

przeszkadzało to nikomu, działało, ludzie tylko je powiększali albo pomniejszali, co najwyżej skręcali w chińskie osiem. Ale nadeszły nasze czasy i już, nie! Koło do dupy. Gąsienice. Trakcje. Poduszki powietrzne. Nadprzewodność z magnesami... Ocipieć można.

Były telefony. OK. Przeszkadzały? Nie, miały fajne sprężynowe kable, do dziś, jak chcesz nakręcić klimatyczny film o zacofanym amerykańskim Południu, to pędzisz do rekwizytorni i wyciągasz telefon na ścianę z sześciometrową sprężyną. Działa.

Nie.

Będą komórki.

Ok. Są mobilniejsze.

Nie, zrobimy jeszcze mobil-kurna-niejsze!

Większe ekrany.

Mniejsze ekrany i wsadźmy je w okulary, albo od razu w gałkę oczną?!

Było piwo. Albo go nie było.

Teraz jest. Za dużo. Wchodzę do piwnego i czuję się jak ja w muzeum współczesnych sztuk plastycznych. Nic nie kumam. Po pierwsze, zwykłych piw niemal nie ma. Musi być macowe, majowe, wrześniowe, rakowe, śliwkowe, śmietankowe, serowe, pszeniczne, razowe, krewetkowe, górnej-dolnej-środkowej-i-bez-fermentacji.

Było czyste powietrze, nie, nie spodobało się, są oczyszczacze powietrza, teraz jest lepiej, jest oczyszczone, czyli pewne, a tamto, z mojego górnośląskiego dzieciństwa, się nie liczy. Tamto było do dupy.

Jak w takim świecie, dygocącym, drżącym, rozchwianym, rozmazanym, miał się utrzymać nasz UFO *FANHRENHEIT*? Ukochany Fantastyczny Okurnajakifajny *FAHRENHEIT*?

No jak?

A - utrzymał!

Co było do udowodnienia, przypomnienia i pozdrowienia.

Kocham Go, choć może nie okazuję płomiennie, ale On wie.

Wy też się przyłóżcie.

Czytajcie.

Piszcie.

Rozbudujcie notkę w Wikipedii.

Dmuchać w ognisko na fejsbukowisku!

Niech nam żyje i rozkwita.

I kiedyś jeszcze pojedziemy fajną bryką *Tesla Fahrenheit!*

EuGeniusz Dębski